

CZASOPISMO
POLSKIEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

LWÓW POZNAŃ TORUŃ

Nr. 10 (L. b. 260 j) GRUDZIEŃ 1932. TOM XVIII

WĘZŁY I WĘZEŁKI.

Utarł się u nas, w Skautingu, zwyczaj, że skauci wszystkich krajów przesyłają sobie w okresie świąt Bożego Narodzenia życzenia. Nie na Nowy Rok, ani nawet nie na św. Jerzego, lecz właśnie na Boże Narodzenie. Zwyczaj zupełnie zresztą słuszny. Boże Narodzenie, a wszczególności dzień wigilijny, to święto specyficznie rodzinne, obchodzone w ścisłem gronie rodzinnem. Nie ma charakteru towarzyskiego, jak prawie wszystkie inne nasze święta, lecz jest symbolem prawdziwej, szczerej i szczęśliwej miłości rodzinnej. Nic też dziwnego, że w dniu tym członkowie olbrzymiej, lecz mimo to ściśle ze sobą związanej rodziny baden-powellowskiej przesyłają sobie słowa, świadczące o tem, że związek ten pozostaje silny i niezachwiany. Do tych życzeń płynących ze wszystkich stron świata przyłącza się „Skaut" i śle wszystkim braciom-skautom we wszystkich krańcach ziemi, prawdziwe, serdeczne życzenia owocnej pracy dla całej ludzkości.

WSZĘDZIE I GDZIEINDZIEJ.

— Prezydjalny (rządzący w oparciu o władzę prezydenta i przy pomocy jego dekretów, a nie będący emanacją większości parlamentarnej) gabinet Pappena w Niemczech upadł. Prezydent Hindenburg powierzał kolejno przywódcom większych stronnictw w Reichstagu misję tworzenia rządu, lecz żadnemu z nich nie udało się stworzyć większości w parlamencie, na której by mógł oprzeć swój gabinet. Wkutek tego został powołany do życia znowu gabinet przezydjalny z gen. Schleicherem, ministrem Reichswehry (armji) jako kanclerzem.

— Konferencja przedstawicieli 5 mocarstw przedstawiła Niemcom kompromis w sprawie równości zbrojeń. Kompromis jest tak zredagowany, że nie dając Niemcom żadnych konkretnych obietnic, umożliwia powrót na konferencję rozbrojeniową.

— Na porządku dziennym obrad nadzwyczajnej sesji Ligi Narodów, która odbędzie się 21 b. m. znajduje się kwestja mandżurska i szereg spraw polskich.

— Rząd polski oświadczył Stanom Zjednoczonym, że nie jest w możliwości zapłacenia raty kapitału i procentów pożyczki wojennej, których termin płatności przypada w grudniu. Podobne oświadczenia złożyły: Anglja, Francja i szereg innych państw europejskich.

— Ustawa o prohibicji dołączona jako poprawka do konstytucji amer. będzie mogła być zniesiona tylko w sposób konstytucją przewidziany, a to dopiero w roku 1934. Jest to wynikiem tego, że konstytucja amerykańska pochodzi z r. 1787, przeto wszystkie terminy są w niej dostosowane do ówczesnych środków komunikacji.

— Wiceminister spraw zagranicznych Szembek konferował z niemieckim ministrem spraw zagranicznych Neurathem na temat rozbrojenia. Był to pierwszy wypadek bezpośredniego omawiania tej kwestji przez te dwa kraje.

— Paderewski odbył we Włoszech szereg koncertów, spotykając się z entuzjastycznem przyjęciem nietylko jako wielki muzyk, lecz i jako wielki Polak.

— Po 30-dniowej przerwie sejm polski rozpoczął swe prace. W tymże samym czasie zebrał się po raz pierwszy nowy parlament niemiecki, który jednak wobec braku jakiejkolwiek większości nie będzie mógł owocnie pracować. Już pierwsze jego posiedzenie zostało przerwane ogólną bójką.

— Pakt polsko-rosyjski o nieagresję, został przez Polskę ratyfikowany drogą dekretu p. prezydenta. Między Rumunją a Rosją do zawarcia podobnego paktu nie doszło.

— Seperatyści bretońscy dokonali zamachu na bawiącego w tej prowincji Francji premjera Herriot'a.

— Zmarł ambasador polski przy Kwirynale hr. Przeździecki.

— W całej Polsce obchodzono uroczyście 25 rocznicę śmierci Wyspiańskiego. Najwspanialej wypadły uroczystości w Krakowie.

— Przygotowania do Challeng'u, 1934, który jak wiadomo odbędzie się w Polsce, już się rozpoczęły.

— Litewski min. Spraw Zagranicznych Zamcius oświadczył, że kwestja wileńska nie jest już aktualna i Litwa byłaby skłonna wejść w kontakt gospodarczy z Polską.

— W Warszawie obchodzono 50-lecie pierwszej wyprawy Rogozińskiego do Kamerunu z myślą zdobycia terenów kolonjalnych dla Polski. Dziś żyje tylko jeden uczestnik tej wyprawy prof. Janikowski.

— Zmarł znany pisarz niemiecki Meyrink, autor słynnej powieści „Golem", która ukazała się prawie we wszystkich językach świata. Polskim tłumaczem Meyrinka był Przybyszewski.

— Klub parlamentarny B. B. opracował projekt uruchomienia na większą skalę robót publicznych kosztem 180 milj. złotych. Roboty te zatrudniłyby około 100.000 bezrobotnych.

— W wystawie światowej w Chicago nie wezmą udziału takie państwa jak: Francja, Niemcy, Polska i t. d. z powodu zbyt wielkich kosztów, jakieby udział tych państw pociągnął.



SKAUT

CZASOPISMO POLSKIEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

DZIELMY SIĘ OPŁATKIEM POKOJU.



Tysiąc dziewięćset trzydzieści dwa lat już mija od owej nocy betlejemskiej — gdy od wrót szopy pastuszej gruchnęła na świat cały wesoła nowina. Chwałę na wysokościach Bogu — wyśpiewywały chóry anielskie i głosiły po wszej ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Szła z Bethleemu radosna nowina i z Nazaretu przykazania miłości bliźniego — ale Palestyna, i świat cały, głucha była na słowa Prawdy, Piękna i Dobra i nastawiała ucho na podszepty faryzeuszowskie, skłaniała się ku oportunistycznym teorjom Saduecuszów i słuchała fałszywych proroków. Cóż z tego, że nad światem unosiła się pieśń anielska głosząca pokój ludziom dobrej woli — gdy ludzi tych nie było. — Jakiś historyk obliczył, że przez te 1932 lat przeszło 2000 wojen, rewolucji i powstań krwawiło się na naszej biednej planecie. Co za bilans tragiczny, co za okropne zestawienie!

A może to łzy niedoli, łzy cierpienia — zastygły w sople na sercach ludzkich? Może te serca okrył śliski szron wzgardy? Może białe czapy zimnego śniegu przysypały je i zamroziły? I może dlatego kiedy wiosenne przyjdą roztopy — spływają taką powodzią nienawiści, okrucieństwa i zbrodni.

Druhowie i Druchny! Skauci całej ziemi! Zapobiegajmy wiosennym powodziom i wylewom świata, które porywają, niszczą i znoszą mosty łączące kraje i ludy ze sobą. Utrącajmy zawczasu sople cierpień i niedoli zastygłe na biednych ludzkich sercach; ocierajmy te serca miękką i ciepłą dłonią ze szronu wzgardy i poniżenia; zmiatajmy zaspy zimnych zwałów śniegu, które przysypują drogi porozumienia między ludźmi i narodami, utrudniając wzajemne stosunki, mrożąc wszystko i wszystkich dokoła.

A kiedy znowu przyjdzie wiosna — będzie to już wiosna lepszego świata; już nie spłynie powódź waśni wzajemnych i zbrojnej, morderczej walki. W roztopach jej zakwitną kwiaty pokoju, a kwiaty te przyniosą ziemi harcerze-skauci — ludzie dobrej woli.





ŚWIATEŁKO WIGILIJNE.

(Z przygód bocianich).

— Nie rozumiem jak można jeść kutję! — Żaba wzruszył ramionami i wydął pogardliwie usta.

— A wiesz ty co się na nią składa? — zawołał Cienkoszyja podnosząc głowę z nad makutry i mrużąc szelmowsko jedno oko.

— Straszne delikatesy! Trochę miodu, trochę pszenicy, trochę maku — dziwne *mixtum compositum!* Uważam, że z miodu doskonały jest piernik, pszenica jest dobra na bułki, a mak smaczny w makowniku.

— Oh Żabo! — odezwał się z politowaniem Cienkoszyja — wiedziałem, że jesteś pozbawiony węchu, smaku, słuchu, wzroku i dotyku, ałe że i rozumu Bozia ci odmówiła, to jest doprawdy dla mnie niespodzianką!

— Cienkoszyjo! — oburzył się Żaba — pytam się ciebie jak to mam rozumieć?

— Całkiem poprostu. Ilekroć gotowałeś mleko było przydymione, kaszę zawsze przypaliłeś — ergo nie masz węchu; ani jednej piosenki nie zaśpiewasz bez fałszu — ergo nie masz słuchu; nosisz cwikier na nosie — ergo i wzrok nie tęgi; gdy się bawimy w „pytkę“ to zawsze nałapiesz jak bidny w torbę — ergo słaby jesteś w dotyku; nie lubisz wreszcie kutji, a to znów świadczy o całkowitym braku smaku.

— No, a... a... — jąkał się Żaba — z tym rozumem to co?

— Ba! ja się właśnie o to samo pytam: co jest z twoim rozumem?

— Przecież jestem do licha waszym zastępowym od szeregu lat.

— To nic nie znaczy. Rozum mogłeś stracić niedawno; wczoraj, przedwczoraj, może przed tygodniem, czy ja wiem kiedy.

— A z czego ty wogóle wnosisz, że ja straciłem rozum?

— Z czego? Z tego coś mówił o kutji. Czy ty wymawiając to słowo — a jeszcze lepiej jedząc ową świąteczną ambrozję nie czujesz jak się to tam w niej kołyszą złotopszenne łany, jak w stuletnich lipach szumi rój pszczół rozbrzęczany, jak wśród grządek ogrodniczki pochylają główki — i zbierają do fartuszków trzeszczące makówki.

— Terefere kuku — strzela baba z łuku. Jeśli myślisz że mnie temi rymkami przekonasz do kutji to się bardzo mylisz. Wręcz przeciwnie. Jako zastępowy rozkazuję ci rzucić tę makutrę i udać się ze mną na wigilijną zbiórkę bocianią.

— A niechże Cię nie znam! — jęknął Cienkoszyja. — Ale czekaj Żabo! — mruknął po chwili — popamiętasz ty ten swój niewczesny rozkaz.

* * *

Są takie noce nabite ćwiekami gwiazd, kiedy śnieg skrzypi pod nogami i lśni się jak djamentowe pole. Z białej przestrzeni płyną tony dalekiej kolendy — ktorą gdzieś tam, jacyś, komuś śpiewają. W kościołach dzwony biją na pasterkę i przez ulice miasta, przez wiejskie obejścia, płynie ten przedziwny czar wigilijnej nocy — który się tak doskonale odczuwa, a który tak trudno opisać.

W taką to noc z mieszkania Długonogiego wydobywa się przez okryte szronem szyby stłumiony śpiew. To bociany kończą swą tradycyjną wigilijną zbiórkę.

Bóg się rodzi moc truchleje
Pan Niebiosów obnażony . . .
. . .A słowo ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Cienkoszyja poprosił jeszcze o głos. Niedawno dowiedział się o pięknym zwyczaju wigilijnym skautek holenderskich. Zbierają się one przy choince, śpiewają kolendy tak jak my, wspominają dalekie „siostry” z innych krajów a przed rozejściem się zapala każda z nich swoją świeczkę od choinki i tak wracają z gorejącemi światełkami przez ciemne ulice do domów. Zwyczaj ten ma im przypominać, że jako skautki wszędzie mają wnosić pogodę i jasność. Otóż on, Cienkoszyja proponuje, aby cały zastęp bocianów uczynił dziś to samo.

Żółtodziób i Cienkonogi zgodzili się z miejsca. Ostrodziób po pewnym namyśle. Długonogi — jako gospodarz zaofiarował się ze świeczkami. Tylko Żaba nie mógł się jakoś zdecydować, mieszkał daleko za miastem.

-- Trudno — odezwał się do niego Długonogi — gdybyś nawet miał dwa głosy jako zastępowy — i tak jesteś przegłosowany. A zatem zapalajcie świeczki!

Przy wejściu okazało się, że Ciekoszyja, Cienkonogi i Żółtobiób (trójka jak można z tego wnosić zakonspirowana) miała ze sobą latarki, w których umieściła swoje świeczki. Tylko Ostrodziób i Żaba byli bez latarek, ale Ostrodziób miał do domu dwa kroki, mieszkał na drugiem podwórzu, a Żaba . . . mój Boże!

Zaczęli się żegnać. Cienkoszyja zapraszał wszystkich do siebie jutro na kutję.

— Dowiemy się — mówił patrząc zjadliwie na zastępowego — kto z nas doniesie swoje światełko, t. zn. kto potrafi wszędzie i zawsze wnosić jasność myśli i ciepło uczuć. Czuwaj!

— Czuwaj!

— Czuwaj! — Śnieg zaskrzypiał pod nogami i bociany zaczęły się rozchodzić i szybko oddalać; światełka migotały jasno i pewnie.

Żaba został sam. W lewej ręce trzymał małą świeczkę — prawą osłaniał ją od wiatru, Chybotliwy płomyk trzepotał się przy knotku, gasł i rozbłyskał na nowo. Żaba zaczął się wolno posuwać. Zapatrzony w światełko raz po raz właził w jakąś zaspę. Do domu miał prawie dwa kilometry, wiatr był wprawdzie niewielki, zato śnieżek zaczynał prószyć. Zdjął czapkę z głowy i osłaniając nią świeczkę przyspieszył nieco kroku. Naraz na pierwszej przecznicy wiatr wiuchnął nań tak niespodziewanie, że już tuj — tuj a byłby zgasił nikłe światełko. Sprawa zaczęła się stawać beznadziejną. Widocznie tylko poprzednia ulica była taka zaciszna, wzdłuż tej, którą musiał iść teraz, aby się dostać do domu — wiatr świstał i zmiatał białe, wilgotne, rzadko lecące z góry płatki śniegu. Zmarznięty Żaba posuwał się krok za krokiem; ręce choć w rękawiczkach zaczęły mu grabieć, w uszy mróz szczypał zawzięcie, a tu ani jak kołnierza podnieść, ani czapki na łeb włożyć, bo trzeba wciąż osłaniać niepewne światełko — a do domu jeszcze setny kawał.

— Pies go drapał, tego Cienkoszyję z jego holenderskim pomysłem — Żaba był wściekły i zrozpaczony. Co tu robić? Jak donieść w takich warunkach zapaloną świeczkę. Mowy nie ma.

Po drugiej stronie ulicy zjawił się jakiś jegomość, zataczał się po pijanemu i chrapliwym głosem darł się z całego gardła:

Dnia jednego... o północy...
Gdy byłem w wielkiej niemocy...

Wiatr wionął znów silniej, zakręcił płatkami śniegu i opadł. Płomyk zatańczył gwałtownie i przygasł, a pijak darł się dalej:

Nie wiem, czy na jawie, czy mi się śniło,
Że... (tu czkawka mu przerwała) świeciło...

Nowy podmuch wiatru, płomyk znów zatańczył i świeczka zgasła.

— Świeciło — mruknął Żaba gniewnie — niech to kaczka kopnie. To przez tego pijaka, zapatrzyłem się na draba i światełko poszło na cztery wiatry. Et! — machnął ręką i z rezygnacją schował świeczkę do kieszeni płaszcza, a za nim leciała pijana kolenda!

...czy mi się śniło,
Że koło mej budy słońce świeciło...

*

Na drugi dzień Żaba twierdził, że tak obrzydliwej kutji jeszcze w życiu swojem nie kosztował. Nikt się nie dziwił. Każdy wiedział dlaczego. Prasłowiańska kutja po holendersku nikomu smakować nie może.

B. W. L.

JASEŁKA.

Błękitne cienie po śniegu się kładły
I niknąc marły, zasłuchane w ciszę;
Za borem zórz czerwonych ognie bladły.

Czasem się leśna głębia zwolna zakołysze,
Jakby mrok płosząc pośród drzew osiadły;
Bezgłośnym jodeł rozhoworem dysze.

Ognisko płonie na skraju polany.
Zastęp harcerzy patrzy oniemiały
Jako niebiański huf zaciągnął warty.

Fanfarą trąby anielskie zagrzmiały;
Na oścież wrota stajenki otwarte:
Józef z Maryją, wśród nich Jezus mały.

RÓŻDŻKA SKAUTOWA.

Tak, różdżka narysowana poniżej wygląda rzeczywiście bardzo tajemniczo, lecz jest to cudownie pożyteczna rzecz, a każdy harcerz może ją sobie sam zrobić.



Różdżka skautowa. Popatrz na str. 166 jeśli chcesz ją ujrzeć w użyciu.

Może ona Cię łatwo wyleczyć z bólu, uwolnić od zgryzoty i cierpienia, jeśli Ci się co złego przydarzyło, może Ci też pomóc jeśli jesteś zły.

Reklamują wiele przyrządów i środków do upiększenia twarzy: kremy, masaże, aparaty do prostowania nosów i t.p. Jedne z nich działają parę miesięcy, drugie zaledwie parę dni. Przy pomocy tej różdżki skautowej możesz wyprzystojnieć w ciągu kilku sekund (baczność druchny i druhowie!) Tamte środki zwykle kosztują Cię dużo pieniędzy — ten nic nie kosztuje.

Różdżka ta ma dwie dobre strony!

Jeżeli ją tylko ludziom pokażesz, możesz podobne uzyskać od nich na własność.

Dalej, jeśli chcesz otrzymać od szefa urlop — pokaż mu tylko twoją różdżkę a urlop napewno dostaniesz. Jeżeli pytasz o drogę znużonego a przytem gniewnego policjanta — pokaż mu tylko twoją różdżkę a policjant zaraz będzie usłużny i grzeczny.

Jest to bardzo malutka rzecz i jak powiedziałem możesz ją sobie sam zrobić, nie wydając ani grosza. Różdżka ma drugą cudowną własność. Pokaż ją tylko innym ludziom a natychmiast zapomną o kłopotach i zmartwieniach i będą się czuli szczęśliwymi.

Dlatego to mówię Ci miej ją zawsze przy sobie!

Baden Powell
of Gilwel.

SYGNALIZACJA ZGŁOSKOWA.

1. Od pewnego czasu daje się zauważyć wśród harcerzy dość ciekawe zjawisko. Jest nim zaniedbywanie i niedocenianie tak ważnych dawniej dziedzin „wiedzy skautowej“ jak umiejętność wiązania węzłów i sygnalizacja — a przecenianie i kładzenie nacisku na wyrobienie fizyczne w kategorjach sportowych POS'u. Nie tu miejsce i pora do dyskusji na ten temat, uważam jednak, że wychowanie, a nawet praktyczne znaczenie sygnalizacji powinno bardziej zainteresować drużyny, a fakt, że wielu instruktorów „zapomniało" posługiwać się chorągiewkami, nie powinien być przykładem pociągającym lecz odstraszającym.

2. Jedną ze słabszych stron wszystkich systemów sygnalizacyjnych jest ich stosunkowa powolność. Nowy program próby na ćwika wymaga w nadawaniu i odczytywaniu depesz alfabetem Morse'a szybkości 12 liter/min, a semaforycznym 20 liter/min. Jest to niesłychanie mało, przeciętnie 3—4 słowa w minucie. Przy nabyciu pewnej wprawy można łatwo szybkość tą zwiększyć przynajmniej dwukrotnie, zawsze jednak Morse będzie wolniejszy, ponieważ wymaga przeważnie kilku znaków (kropek i kresek) na oznaczenie jednej litery. Jeśli więc idzie o szybkość posłużymy się semaforami.

3. Wydajność semaforów można wzmożyć przez użycie mego sposobu sygnalizacji zgłoskowej. Wymaga ona wprawdzie większej obsady stacji sygnalizacyjnej (w miejsce 1-ego aż 5-ciu sygnalistów), szybkość zato depeszy zwrasta 2 lub 3 krotnie. W tym nowym sposobie sygnalizacji najlepiej zaprawiać się zastępami. Ćwiczenia w sygnalizacji zgłoskowej wymagają szybkiej orjentacji i decyzji, stąd wyrabiają bystrość i przytomność umysłu, kształcą uwagę i wolę, uczą karności, orjentacji, skoordynowanych ruchów, gimnastykując równocześnie umysł i ciało.

4. Dla nadania depeszy komendat stacji ustawia 5-ciu sygnalistów w jednym rzędzie.

Liczba ta jest zupełnie wystarczającą, ponieważ na przeważną ilość zgłosek (sylab) w języku polskim składają się 2—4 litery, zgłoskę 5 literową spotyka się stosunkowo rzadko, a więcej niż 5 liter w zgłosce należy już do wyjątków. Przebieg sygnalizacji jest następujący:

Na komendę: „Hasło!" — sygnaliści podnoszą prawe ręce z chorągiewkami w górę nad głową i trzymają dotąd, dopóki stacja odbiorcza nie odpowie im podobnym odzewem.

Następnie komendant dyktuje treść depeszy zgłoskami np. czu-waj-cie, a sygnaliści, z których każdy licząc od lewej ku prawej odpowiada kolejnej literze zgłoski — wykonują chorągiewkami odpowiedni ruch czy znak, a więc pierwszy -c, drugi -z, trzeci -u, czwarty i piąty zaś pozostają w pozycji gotów — aż ich z nieruchmośći wyrwie od czasu do czasu jakaś pięcioliterowa sylaba jak n. p.:



Widzimy z tego i innych przykładów (p. niżej), że trzej pierwsi sygnaliści najbardziej pracują („machają"), dwaj następni zaś, muszą się świetnie orjentować. Dlatego najlepiej przed komendą zgłoskową, odczytać sygnalistom treść całej depeszy.



„Koniec słowa“ — nie oznacza się.

„Koniec zdania" — sygnaliści wykonują prawą ręką koło przed sobą.

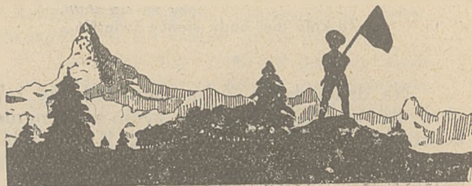
„Koniec depeszy“ — sygnaliści wznoszą obie chorągiewki nad głową.

„Błąd“ wzgl. „Niezrozumiano“ — wymachiwanie chorągiewkami z prawej ręki nad głową.

Specjalny nacisk położyć trzeba na odczytywanie depesz, co początkowo nie przyjdzie łatwo. Tylko przez ciągłe ćwiczenie można nabyć odpowiedniej wprawy i biegłości.

5. Wprowadzenie sygnalizacji zgłoskowej do naszych drużyn powinno pójść łatwo z racji niemal fonetycznej pisowni polskiej. Gładko poszło by i w Niemczech, gorzej we Francji używającej często *trop beau coup* liter na oznaczenie jednej samogłoski, ale najtrudniej w Anglji, w której Szekspir pisze się *Shakespeare.* Doskonale natomiast posługiwać się nią mogą skauci całego świata porozumiewając się esperantem.

W. Frantz.



F. M. USARZ.

1911 — 1931
GARŚĆ WSPOMNIEŃ OSOBISTYCH.

(Ciąg dalszy).

26. W Sanoku.

Po kilkudniowym marszu dotarliśmy wreszcie do Sanoka. Tu miał być dłuższy postój, reorganizacja, dalsze szkolenie i wreszcie prawdziwy wymarsz na pole walki. Sztab umieścił się w Sanoku, do którego myśmy uczęszczali po całodniowych ćwiczeniach wieczorami na szklankę wody sodowej i kilka ciastek.

W Sanoku zauważyłem, że Legjon nie jest cały jednolitą jednostką, że potrzebaby bardzo dużej i wytężonej pracy, ażeby zrobić z tej przypadkowej zbieraniny różnych ludzi jednostkę, owianą jednym duchem, pełną jednej myśli, dążącą ku jednemu celowi. Pojawiły się pogłoski o pewnych jednostkach, które miały większe ambicje, niż dawało im stanowisko, jakie w danej chwili posiadali. Coś zaczęło się dziać niedobrego, gdyż prace sztabu ograniczały się do ujednostajnienia musztry, którego żądały przedewszystkiem Drużyny Bartoszowe, twierdząc, że jest ich większość w Legjonie przeto do nich wszyscy stosować się powinni. Nie wiem ile w tem wszystkiem było prawdy. Jednak zaczęto wprowadzać rzekomo na próbę nowe rozkazodawstwo, z którego pozostało mi w pamięci kilka w rodzaju: „dłoń chwyć“ (na ramię broń), „postaw“ (do nogi broń), „tuj“ (gotuj broń) i t. p. Po kilku jednak próbach, kwestje te zostały zarzucone i pozostawiono wszystko tak, jak było dotychczas.

Zapowiadany długi pobyt w Sanoku trwał jednak dość krótko. Niepowodzenia na froncie zmuszały Austrję do wycofania się ku tyłowi. Przyszedł więc moment, że i Sanok znalazł się w strefie niebezpieczeństwa, musieliśmy go opuścić, dążąc ku Jasłu.

27. W Jaśle.

Pobyt nasz w Jaśle był stosunkowo krótszy niż w Sanoku. Widocznie sytuacja bojowa szła ku gorszemu. Zaznaczył się on u nas jednak tak wybitnie, że muszę parę słów mu poświęcić. Pewnej ciemnej i mokrej nocy jesiennej zbudził mnie Cesio, każąc budzić innych, ale w możliwie największej ciszy, ażeby nikt nic nie słyszał, ani widział, co u nas będzie się działo. Nie wiem czy próbowaliście kiedy budzić pojedynczo 52 ludzi? Spróbujcie, a będziecie wiedzieli, w jakiem znalazłem się położeniu. Miała być bezwzględna cisza, a tu każdy zbudzony nim zdecydował się wstawać, pyta: poco, co się stało, gdzie idziemy i inne podobnie głupie pytania zadaje. Wkońcu jednak zebraliśmy się i stawili do dyspozycji Cesia. Nakazał nam pojedynczo przekradać się poza miasto, a zaznaczyć należy, że staliśmy w jakimś budynku na skraju miasta, gdzie oczekiwał nas żołnierz austryjacki. Prowadzeni przez niego i Cesia, znaleźliśmy się na torze kolejowym, położonym obok stacji. Wszystkie tory były zajęte przez pociągi ciężarowe, wiozące materjały wojenne bądźto w kierunku frontu, bądźto wywożące je z Galicji.

W jednym ze wskazanych nam przez tego żołnierza wagonów, po długiem i mozolnem odrywaniu podłogi, zdołaliśmy zrobić otwór, przez

który wśliznął się do środka najsprytniejszy z pośród nas dh. Janisz i rozpoczął podawać z wnętrza piękne, najnowsze, jeszcze zupełnie nieużywane karabinki Mannlichera 95. Uformowaliśmy długiego węża, podając z rąk do rąk po jednym karabinie, aż zabraliśmy ich 52, to jest tyle ile było nas wszystkich. Byliśmy pewni, że to dla nas. Jakież było jednak nasze zdziwienie, gdy Cesio zaprowadził nas, niosących te karabiny do sąsiedniej wioski (nazwy nie znam), gdzie kazał je chować w stogi siana, pod sterty, pod strzechy, a wszystko przy zachowaniu jaknajwiększej ciszy.

Dopiero na drugi dzień przekonaliśmy się, jak dobrze się stało. Zaraz rano nakazano nam wdziać pełny rynsztunek, zabrać broń i stawić się na łące za miastem. Po naszem zebraniu się, przybył nasz sztab oraz jacyś oficerowie sztabowi austryjaccy, którzy oglądali broń wszystkich oddziałów, poszukując skradzionej rzekomo broni. Rzecz naturalna, że nic nie znaleźli. My pod wieczór oddaliśmy naszą broń nowo formującemu się właśnie pułkowi drugiemu, a sami pojedynczo by nikt nie zauważył znosiliśmy swoją zdobyczną broń na kwatery. (C. d. n.)

WIKTOR FRANTZ.

W KRAINIE BRYNDZY I MAMAŁYGI.

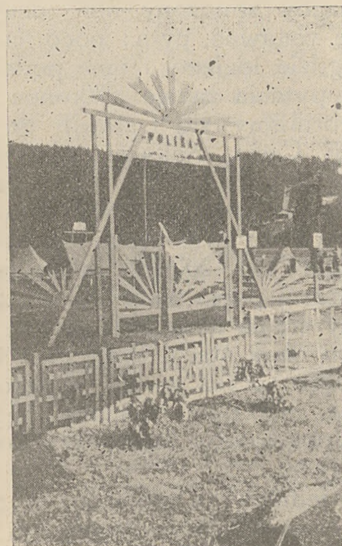
2. W Dumbrawa Sibiu.

Przyjeżdżamy wreszcie do Sibiu. Na dworcu ozdobionym różnonarodowemi sztandarami orkiestra wojskowa i skauci rumuńscy. Znowu mowy, znowu hymny.

Bagaż zostawiamy do jutra w wagonie, koło którego ustawiono zaraz posterunek policyjny dla strzeżenia, a sami, z rozwiniętemi sztandarami, maszerujemy przy dźwiękach orkiestry przez miasto do szkoły. Robimy odstępy i odległości tak szerokie jak to czynią korporacje akademickie podczas defilady na 3 Maja — aby się zdawało, że nas jest więcej niż jest. Nazywają to u nas „angielskim szykiem", ale chyba nie dlatego, że to *made in England*, tylko tak sobie. Polski krawiec nazywa swój model sukni „paryskim" — harcerz z tego samego powodu wykopawszy kuchnię w ziemi — nazywa ją „angielską" — *english* — powiada, a angielscy skauci w Arrowe-Parku robili wielkie oczy — bo „coś takiego" poraz pierwszy u siebie widzieli.

Ale ja tu gadu, gadu — a tymczasem nasz komendant dh. Szczęścikiewicz z naczelnikiem skautów rumuńskich płk. Samboteanu pojechali automobilem do Dumbrawy obaczyć teren obozu i miejsce dla nas przeznaczone, a zwinęli się tak szybko, że zanim doszliśmy do szkoły, oni już byli z powrotem i pułkownik powitał nas osobiście. Wyznaczyli nam kwaterę na nocleg. Czysto zasłane łóżka w jednej z sypialni kadetów, cichych teraz i pustych (wakacje) i bliskość umywalni pozwalającej się nam umyć z kurzu i dymu podróżnego, wprawia nas w doskonały humor. Spimy — pierwsza klasa.

Na drugi dzień — przekonaliśmy się, że druh Staszek A-szek, lubo ma f r e n c z elegancki, nie taki jak ten mój pożyczony*)

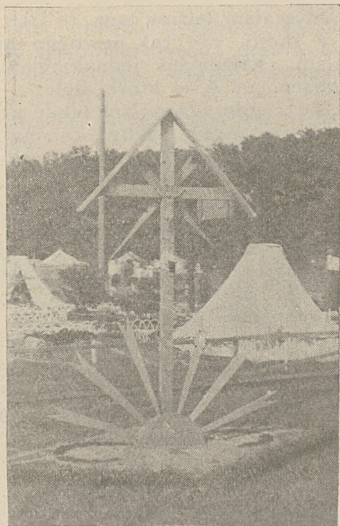


Polska bramka obozowa.

*) Frencza tego nie mogę ani nosić, ani się pozbyć, bo właściciel nie chce go ani rusz odebrać.

na chorążego atoli się nie nadaje. — Ponieważ jednak jest to sprawa tajna i ściśle poufna, czytelnik daruje, że nic więcej już w tej materji nie powiem.

Pierwsze dnie upływają nam na urządzeniu i rozgospodarowaniu się w obozie.



Kapliczka.

Ach te pierwsze dnie! Upał okropny — tak okropny, że nawet zimne (we Lwowie) serce Romka, rozpaliło się do czerwoności — i codziennie pisał długi, płomienny list miłosny, który miał wysłać aż do Kamienia Dobosza do Lwowianki (i willa i osoba). Strasznie lubię czytać takie „liebesbriefy", kiedy więc raz zostawił nieostrożnie swój miłosny elaborat na stoliku namiotowym, zerknąłem ostrożnie i osłupiałem. Przecież to mój styl, moje słowa, wszystko moje. Okazało się, że Romciu oderżnął poprostu tekst mego artykułu o wyprawie, napisanego do IKC i wpakował go do swego sążnistego listu. A przecież, gdyby był tylko pisnął jedno słówko, byłbym mu wyrżnął list taki gorący, że spłonąłby od niego nie tylko kamień Dobosza ale całe Jaremcze.

A może to i dobrze, że list mój Jaremcza nie spalił, natomiast słońce spaliło Stefańskiego (całe plecy jeden pęcherz), i cały szereg innych chłopaków — tak, że w godzinach przed i południowych wszelka praca dla naszych chłopców stawała się niemożliwa, pracowaliśmy więc wieczorami i nocą, co nie przychodziło nam zbyt trudno bo na całym terenie obozu było zaprowadzone światło elektryczne.

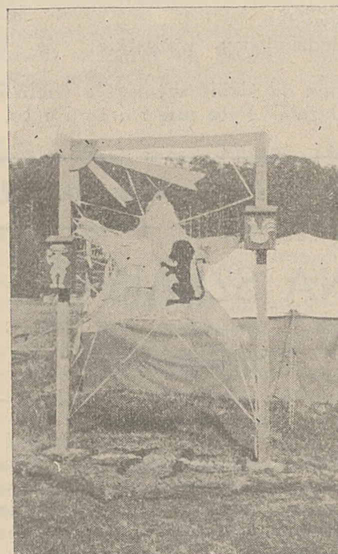
7. VII. Komenda nasza i poczet sztandarowy bierze udział w otwarciu kongresu skautowego. Jesteśmy jak na tureckim kazaniu; po osobistościach jednak przemawiających orjentujemy się szybko, jak wielkiem zainteresowaniem cieszą się skauci w Rumunji. Większość instruktorów — to oficerowie w czynnej służbie, od najniższych do najwyższych szarż.

Tymczasem w naszym obozie stanęła brama, (prj. Chrząstowski), tablica rozkazów z baraniej skóry, kapliczka, stół, kuchnia z cegieł murowana (dzieło dha Witkowskiego), świetlica, klomby, ogrodzenie. Nakoniec spuściliśmy cichutko w lesie jeden smukły świerczek i stanął maszcik o całą głowę wyższy od oficjalnego masztu rumuńskiego. Ta zapewne okoliczność wpłynęła na Rumunów i zaczęły się raptem pokazywać nowe maszty w każdym obozie, kilka z nich nawet było wyższych i ładniejszych od naszego.

Nareszcie 10 następuje oficjalne otwarcie zlotu, defilada, goście i wieczorem ognisko przy którem grupka nasza wybija się wesołością; oryginalnemi okrzykami i „żabą", którą otrzymał od nas kap. Sidorowicz.

Następuje teraz okres drugi naszego pobytu poświęcony poznaniu Rumunji, ale o tem już w tym roku opowiedzieć Wam nie zdołam.

Dalszy ciąg wspomnień z Krainy bryndzy i mamałygi — poświęcony opisowi Rumunji, wycieczek i jamborowych przygód lwowskich harcerzy — pojawi się w przyszłym roczniku „Skauta", którego 1-szy numer ukaże się w nowej szacie graficznej i będzie rozesłany tylko tym, którzy opłacili prenumeratę.



Tablica rozkazów.

DLACZEGO?

Było to pięć lat temu.

Pamiętam, już rok blisko prowadziłam drużynę, a jeszcze nie miałam próby na drużynową. Postanowiłam więc na najbliższe wakacje pojechać na kurs.

Obozowałyśmy na skraju lasu, nad cichem jeziorem lidzbarskiem, rozpoczynającem przepiękne Pojezierze brodnickie. Był to właściwie mój pierwszy w życiu obóz, taki prawdziwy, z namiotami, kuchnią polową i... wartą nocną, czułam się jednak doskonale i żałowałam serdecznie, że to tylko cztery tygodnie.

Chociaż, tak prawdę powiedziawszy, to nietylko ja jedna chciałam, by czwarty tydzień kursu był conajmniej za sześć tygodni, bo jak wiecie wszyscy, ostatni tydzień to zawsze pytanie, egzaminy, sprawności, stopnie — jednem słowem — gorący czas.

Nadszedł jednak ten czwarty tydzień, szybciej niż powinien!

Zgłaszałam się kolejno u wszystkich instruktorek, odbierających próby i sprawności, tak, że pozostała mi jeszcze tylko historja harcerstwa. O! tej, to byłam pewna. Świetnie umiałam historję z najdrobniejszemi szczegółami, i sądziłam nawet, że nie będę pytana, bo Wiśka — która prowadziła ten dział, wiedziała o tem, że orjentuję się doskonale.

Ale ona sądziła inaczej. — Idę do niej; właśnie miała chwilę wolną. Siadamy pod sosną, nieopodal namiotu komendy i zaczyna się pogawędka.

Wiedziałyśmy wszystkie, że Wiśka „piła".

Sama od siebie wymagała wiele i nam nie pobłażała. Pyta mię i o to i o to, chce zdaje się wydobyć wszystko co wiem. Trzymam się jednak mocno, na wszystko mam dla niej odpowiedź. Wreszcie Wiśka pyta: Wiesz pewnie, że harcerstwo zyskało swój kącik w Radjo? — Zawahałam się chwileczkę. Słyszałam gdzieś tam, że jest „kwadrans" w radjo, ale tak pewnego nic nie wiedziałam. Kiwnęłam jednak głową potwierdzająco. — A w które dnie? — Zrobiło mi się ciepło. Zaczęłam pilnie przyglądać się korze sosny, jakby stamtąd miało przyjść natchnienie. — Więc nie wiesz? — Nie wiem — przyznałam się cicho.

— No to właściwie skończyłyśmy. —Widziałam, że jest wyraźnie zgorszona...

A przecież przebywałam od dłuższego czasu w miasteczku pomorskiem, gdzie radjo było jeszcze unikatem; słyszałam go tak rzadko i tak mało wiedziałam o nim — że mogłam nie wiedzieć w które dnie nadawany jest kącik harcerski, a z drugiej strony czułam, że przecież to tak dużo dla nas, ta możność porozumiewania się raz na tydzień na falach eteru z tyloma, tyloma; tak ważna rzecz dla historji harcerstwa... więc wstyd mi było i płakać mi się chciało.

Kurs dla drużynowych jednak mi przyznano, mimo, że nie miałam już żadnej nadziei.

Dziś, gdy jestem znów we Lwowie i co środę czekam na to: „Czuwaj" — myślę ile to harcerek o tej samej porze ani dba o to, że przecie tych parę minut, to wspólna nasza zbiórka, na której nie powinno zabraknąć nikogo z harcerzy... Ile z nich ma radjo w domu, czy w szkole, ma możność wzięcia udziału w tej zbiórce, a jednak najczęściej o niej zapomina — dlaczego?

Es.

W każdą środę rozgłośnia lwowska nadaje kącik harcerski.

NA SZLAKACH „WIELKICH ŁOWÓW".

Z minionych dni.

(z kartek pamiętnika 14-tej lw. — obóz w Jezupolu).

Ostatnie pożegnanie i pociąg powoli rusza z miejsca, opuszczając halę lwowskiego dworca. Niebo przysłoniły ciężkie ołowiane chmury, z których leją potoki deszczu.

W wagonie wesoło i radośnie, pieśń płynie za pieśnią. Po dwugodzinnej jeździe stajemy w Jezupolu. Szybko wynosimy bagaż, który urasta w duży stos, piętrzący się przed wagonem...

Cicha polana położona nad Bystrzycą niedaleko ujścia do Dniestru, zawrzała pracą i jak z pod ziemi wyrósł potężny hangar, bramka, kapliczka, klomby i t. p. Nazajutrz na maszcie łopotał sztandar biało-czerwony. Biegną szybko dnie na pracach, obozowych ćwiczeniach, grach i zabawach. Łodzie i kajaki wciąż są w „kursie", wszędzie pełno życia, radości i wesela.

Idzie noc słońce już,
Zeszło z gór, zeszło z pól, zeszło z mórz...

Ostatnie echa pieśni kładły się na łąki i pola, ginąc gdzieś hen w oddali. Obóz zaległa cisza nocna. Na tle jasnego płótna namiotu rysuje się sylwetka wartownika, oświetlona ostatniemi blaskami dogasającego ogniska. Po niebie płyną zwolna chmury, z poza których wyziera oblicze księżyca. Cisza dokoła, słychać tylko miarowe stąpania wartownika i szum Bystrzycy wartko toczącej swe wody do Dniestru.

Przed północą na ciemnem tle nieba zamajaczyła łuna, która potężniała z każdą chwilą. Gdzieś z oddali dolatuje głos dzwonu na pożar.

Huk strzału karabinowego wstrząsnął powietrzem, a za chwilę trąbka na alarm, donośnym echem rozległa się dokoła. Alarm! W obozie zakotłowało, w bladem świetle latarek widać szybko uwijające się postacie. Z wnętrza namiotu raz po raz ktoś wybiega z pełnym rynsztunkiem podążając na linję zbiórek. Niebo okryło się krwawą łuną w kierunku której zwracają się oczy wszystkich. Za chwilę pada komenda — „rynsztunek złóż, do pożaru biegiem marsz“. Donośny tętent dochodzi od mostu, to obóz śpieszy na ratunek. Drogę wskazuje nam krwawa łuna i kłęby dymu. Ażeby jaknajprędzej być w miejscu, biegniemy naprzełaj przez pola. Po półgodzinnym biegu, stajemy na miejscu pożaru w Hanusowcach, odległych od naszego obozu o 8 km. Starsi harcerze zajęli natychmiast miejsce przy sikawce, młodsi zaś utworzyli łańcuch, podając wodę wiadrami z pobliskiego potoku.

W płomieniach stały 3 zabudowania gospodarskie, należało niedopuścić do rozszerzenia się ognia. Kilkanaście rąk chwyciło się pompy i trysnęły strumienie wody w morze płomieni. Kłęby dymu i pary uniosły się w górę. Z zawrotną szybkością mknęły wiadra z wodą, zasilające sikawkę. Okoliczna straż pożarna pracuje nad zlokalizowaniem ognia. Po dwugodzinnej pracy pożar został ugaszony, wracamy więc do obozu zadowoleni z możności spełnienia dobrego uczynku. Świt zaróżowił się na niebie, gdyśmy się znaleźli w obozie, każdy z rozkoszą rzucił się na swoje posłanie, by odpocząć po trudzie.

— — — — — — — — — — — —

Dogasa ognisko, cichnie śpiew, zabieramy symboliczną głownię, by nią rozpalić nowe ognisko. Stajemy w braterskiem kole i płynie pieśń „Wszystko co nasze Polsce oddamy“. Z wyniosłego masztu powoli opada biało-czerwony sztandar i polanę zaległa głucha cisza, znikł namiot i wszystkie urządzenia obozowe, pozostała tylko brzozowa kapliczka, skąpana srebrzystem światłem księżyca i bieląca się z daleka na tle ciemnego kobierca łąki i srebrzystej wstęgi Bystrzycy...



W Babinie.

11-ta lwowska dr. harc. im. ks. J. Wiśniowieckiego urządziła tegoroczny obóz w Babinie Zarzecznym koło Kałusza. Obóz trwał od 2 do 31 lipca. Charakter wypoczynkowy obozu nie przeszkadzał urządzaniu wycieczek i zwiedzaniu okolicy, zwłaszcza słynnej kopalni soli potasowych w Kałuszu. Przyjęli nas tam z wielką serdecznością i chętnie oprowadzali po całej kopalni nie szczędząc objaśnień. Zwiedziliśmy również Stanisławów. Tu znowu przyjęła nas bardzo serdecznie drużyna starszo-harcerska. Oprócz wycieczek urządzono wiele ciekawych ćwiczeń. Chłopcy zdobywali stopnie i sprawności. Do obozu przybywali goście z okolicy, ze Stanisławowa, a nawet ze Lwowa, podziwiając piękne położenie, organizację i życie obozu. *St. P.*

VII. Lwowska w Rytrze, Pieninach, Tatrach i Krakowie.

Jak zwykle huk przygotowań, przedstawienie, szukanie za namiotami, wreszcie gwizd lokomotywy, „pa, pa synku!“ wołają zapłakane mamusie i jedziemy na łowy — oby szczęśliwe. No i były szczęśliwe. W Rytrze, koło N. Sącza, obszerna polana na skraju lasu, nad roztoką — oto nasz obóz. Trzynaście namiotów bieleje lub zielenieje pośród drzew i krzaków; każdy zastęp ma jakby swój mały obóz. Tu „Białe Wilki“ rozbiły swój hangar, tam znów „Czarne Wilki“ i „Płowe“ gnieżdżą się w swych namiotach. A gdy wszystko się jako tako zagnieździło dalej wiara marsz na ćwiczenia poznawać przyrodę, tajemnice (dla młodszych) szkicowania, sygnalizacji, pionierki i t. p. W niedzielę kąpiel w Popradzie, wycieczki na

Górę Zamkową lub do źródeł mineralnych w Głębokiem. Popołudniu rozbrzmiewała polana uderzeniami piłki; to A-klasowi „siatkarze“ precyzyjnie umieszczali ścięte po rogach boiska lub... autach, tu „latała“ kula, tam strzały, słowem kwitnęło W. F.

Wycieczki krajoznawcze cieszyły się ogólnem uznaniem. Radowaliśmy oczy pięknemi widokami z Prehyby, Czertezika, Sokolicy i Trzech Koron, myśląc o tem, kiedy będziemy się piąć na szczyty Tatr, które wabiły nas zdala, wynurzając się z mgieł. Mieliśmy także sposobność zwiedzić „Cisowy Dworek“ w Sromowcach. Jazda łódkami Dunajcem do Szczawnicy zakończyła tę piękną wycieczkę w Pieniny. Na zakończenie obozu odbył się bieg harcerski, który przyniósł zwycięstwo „Białym Wilkom“.

Nie należy pominąć miłych odwiedzin licznych gości jak p. Hr. Stadnicki, prezes K. P. H. p. Rektor Janowski, p. kpt. Panaś, dh. ph. Ungeheuer i wiele innych.

Aż nadszedł ostatni dzień obozu. Manatki odesłaliśmy do Lwowa, a sami w Tatry Przybywszy do Zakopanego, kupujemy żywność i jeszcze tego dnia nocujemy pod namiotami w Dolinie Kościeliskiej. Następnego dnia wspinamy się na Czerwone Wierchy, stamtąd przez Kopę Kondracką na Giewont, stąd przez Kuźnice do Jaworzynki, gdzie znowu nocujemy pod namiotami. Następnie przez Halę Gąsienicową na Świnicę. Nocujemy w schronisku w Dolinie Pięciu Stawów, aby następnego dnia udać się do Morskiego Oka i na Rysy. I już żegnamy nasze piękne Tatry, dążąc do podwawelskiego grodu, który przez trzy dni zwiedzamy. Syci wrażeń opuszczamy Kraków, ostatni etap naszej wędrówki, dążąc ku rodzinnym pieleszom. Jak cudny sen minęły wakacje, pozostawiając mnóstwo wrażeń i zasób sił na nadchodzący rok pracy. ....*ki*..

O PEWNYM CHWALEBNYM ZWYCZAJU.

Jest to od dawien dawna ogólnie przyjętym zwyczajem, że w czasie świąt Bożego Narodzenia i w dniu Nowego Roku, ludzie składają sobie wzajemnie życzenia wszelkich pomyślności.

Jest jednak i drugi zwyczaj chwalebny — o którym niestety mniej ludzie pamiętają niż o świątecznych kartkach — zwyczajem tym to przeglądnięcie z końcem roku własnych rachunków, uregulowanie zaległości i t. p.

Podczas więc gdy redaktor zastosował zwyczaj pierwszy — składając Naszym Czytelnikom serdeczne życzenia — ja pozwalam sobie zastosować zwyczaj drugi, i przesyłam Wam uprzejmą prośbę o uregulowanie zaległości.



RÓŻDŻKA SKAUTOWA W UŻYCIU.

Tutaj widzisz w użyciu różdżkę skautową opisaną przez Baden Powella w jego gawędzie na stronie 159. Każdy harcerz może ją sobie zrobić, każdy harcerz może jej używać, a wszyscy powinni mieć ją stale przy sobie. To jest uśmiech skautowy! Miej go zawsze przy sobie!

Gdybym był chińczykiem, list mój byłby wystylizowany nadzwyczaj grzecznie, mniejwięcej w ten deseń:

„*Przeglądając przy wieczornej herbacie listę naszych niezrównanych abonentów, spostrzegłem wspaniałe nazwisko czcigodnego pana z niezrozumiałą adnotacją: „zalega w prenumeracie“. Pojmuję dokładnie ogrom zaszczytu, jaki sprawia nam pan, czytając nasze pismo. Ośmielamy się jednak liczyć, że nie zechce pan przyczynić się do zagłodzenia jego nieudolnych redaktorów, bo nawet śmierć najnędzniejszego robaka obarcza sumienie sprawiedliwego. Liczymy więc na szybkie załatwienie rachunku, który jest drobnostką*“.

Inaczej bym zaś pisał, gdybyśmy byli w Meksyku. Umieściłbym poprostu jak tamtejsze dzienniki, fotografję dłużnika z takim podpisem:

„*Ta bezczelna fizjognomja należy do skończonego łotra, który niepomny, jaką krzywdę wyrządza pismu, nie chce w żaden dobry sposób uiścić zaległej marnej kwoty za prenumeratę. Prawdopodobnie przykra ta afera zakończy się połamaniem kości nieuczciwego człowieka przez naszych urzędników, administracyjnych*“.

Ponieważ jednak jestem tylko skromnym administratorem pisma harcerskiego wystosowuję list następujący:

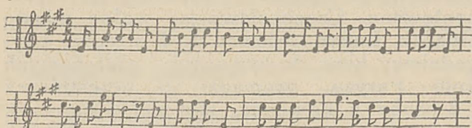
„*Kochany Druhu-abonencie! Czy przypominasz sobie czasy, gdy robiłeś węzełek na chustce do nosa, aby przypomnieć sobie to, o czem nie chciałeś zapomnieć? Prawdopodobnie zapomniałeś już o tym zwyczaju i dlatego zapominasz o niejednej rzeczy. Otóż, czy nie byłbyś łaskaw zrobić znów węzełek na chustce i przypomnieć sobie, że nie zapłaciłeś nam jeszcze prenumeraty i że trzeba uregulować rachunek, który tu załączamy? Spodziewamy się, że odczytanie tego listu sprawi ci wielką przyjemność i że odwrotną pocztą dasz nam znać o sobie*“.

Administrator.

STRONICZKA ZUCHÓW

Taniec wróbli.

Do znanej melodji i słów „Wróbelki", które Wam poniżej przytaczam, można ułożyć taniec dla zuchów.



Wróbelki.

I. Wróbelki czynią w gnieździe gwar,
Na bal się zbiegło kilka par.
Pilip cip cip, pilip cip cip } bis
Zbiegło się kilka par.

II. Lecz wnet się skończył bal i śpiew,
Posnęły wróble pośród drzew.
Pilip cip cip, pilip cip cip } bis
Posnęły pośród drzew.

III. Na szczycie stary wróbel siadł
I młodym tak udziela rad:
Pilip cip cip, pilip cip cip } bis
Udziela mądrych rad.

IV. Miau, miau — już kot nadchodzi tu.
Hej! bracia skryjmy się co tchu
Pilip cip cip, pilip cip cip } bis
Hej! Skryjmy się co tchu.

Kroki i ruchy będziemy tak wykonywali, jakbyśmy byli wróblami, dostosowując je do słów piosenki i jej tempa.

Taniec: Gromada staje w kręgu i trzymając się pod ręce, śpiewa piosenkę, krocząc przy ćwierć obrocie w lewo lub w prawo, podnosząc możliwie wysoko nogi. Przy słowach Pilip cip cip... wykonujemy podskoki w miejscu.

Przy drugiej zwrotce zakładamy wzajemnie ręce na boki i dostosowując ruchy ciała do słów piosenki, kiwamy się wprzód, stojąc na miejscu.

Pełen powagi musi być ton przy śpiewaniu zwrotki III-ciej. Gromada śpiewa razem wykonując lekkie skłony w lewo i w prawo, trzymając się jak przy zwrotce drugiej. Słowa „Pilip cip cip" — śpiewa jeden najmniejszy zuch stojąc w środku — „On udziela mądrych rad", śpiewa cała gromada.

Kot jednak wprowadza popłoch przy śpiewaniu czwartej zwrotki — której słowom nadaje gromada grozę odpowiednią modulacją. W końcu gromada rozpada się i każdy chowa się gdzie może. Po pewnym czasie na dany znak wodza gromady — szóstki stają na zgóry wyznaczonych miejscach. Zobaczymy teraz, która szóstka jest prawdziwie zuchowa i cicho stanie pierwsza bez ruchu na miejscu. *A. O.*

Kto zgrabniejszy?

Będą to podobne zabawy jak „Wyścig piramidek" podany w poprzedniej stronniczce. Ustawienie i zasady będą identyczne. Zamiast układania kasztanów urządzimy:

1. Wyścig w nawlekaniu koralików.

Przed każdą szóstką kładziemy tę samą ilość koralików o rozmaitej wielkości oczkach. Ilość koralików od 8—15. Więcej nie, bo może znudzić pełnych ruchu i energji zuchów. Nawlekanie odbywa się na długą nić bez węzełka — aby łatwo było potem je zwlec.

2. Ustawianie domków z kart.

W domu przygotowujemy potrzebną ilość kartoników. — Zadaniem zuchów jest złożenie domku z kart według wzoru podanego przez nas. — Uważać musimy aby każda szóstka miała osobny stołek na którym będzie układała domki. Zapobiegamy przez to wzajemnemu przeszkadzaniu i złośliwości.

Napewno wiecie, że podobnie można urządzić wyścig w nawlekaniu igieł, wkładaniu rozsypanych zapałek do pudełek, oddzielaniu czerwonej fasoli od białej, nalewaniu wody do butelki i t. p. *A. O.*

Sympatyczne atramenty.

Podam Wam parę recept na takie atramenty, którym napisane litery mogą być przeczytane tylko przez wtajemniczonych.

Takiemi atramentami, które sami łatwo sporządzicie jest: mleko, sok cytrynowy, cebuli, jabłka, białko — po zapisaniu kartka pozostaje biała. Odczytujemy podgrzewając nad ogniem pismo, które zbronzowieje i daje się odczytać. Ma ono jedną wadę. Raz wywołane nie znika. Wolnym od tej wady jest atrament sporządzany z chlorku kobaltu. Pismo podgrzane ujawnia się, zaś po ostygnięciu znika. Trudno jednak dostać chlorek kobaltu bo jest on trucizną.

Piórko.

Czasami nie wiesz co robić z zuchami, masz chwilę wolnego czasu a chciałbyś ich czemś zająć. Weź więc piórko i zacznij je wydmuchiwać w górę. Spróbuj, a zobaczysz co będą robiły twoje zuchy.

Żbik Skrzętny





POMÓŻMY ANIOŁKOM.

Nadesłano nam do Redakcji cały szereg listów z prośbą o umieszczenie ze względu na zbliżającą się „gwiazdkę". Brak miejsca nie pozwala nam na wypełnienie tej prośby, chcąc jednak choć w części zadość im uczynić zreferuję krótko wszystkie te odezwy.

I tak Dh. Naczelnik G. K. A. Olbromski zwraca się do drużyn, które obozowały na terenie KOP'u aby pamiętali o żołnierzach Korpusu i dziatwie kresowej i zorganizowali wysyłkę upominków gwiazdkowych — oraz przesłali życzenia Pp. oficerom Strażnic.

Wydz. Zagr. G.K.Ż. zwraca się do Druchen z prośbą o książki, widokówki, pisma, listy z opłatkami, na gwiazdkę dla drużyn polskich zagranicą. Podarki wysyłać na adres G.K.Ż. Warszawa, Myśliwiecka 3/5.

Macierz Szkolna w Gdańsku zwraca się z apelem o datki w gotówce, które należy kierować na konto P.K.O. 170.040 z zaznaczeniem na „gwiazdkę dla dzieci polskich".

Wreszcie Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, Warszawa, Al. Ujazdowskie 37. m. 7. prosi abyście doceniając potrzebę wydatnej pomocy dla szkolnictwa polskiego na obczyźnie pamiętali o tem przy opłatkach i imprezach nadsyłając choć groszowe datki na konto P.K.O. 21.895.

Ze swej strony Redakcja „Skauta" przeznaczyła i wysłała dla drużyn i młodzieży polskiej zagranicą około 1.000 roczników „Skauta" z lat ubiegłych i ponad 3.000 numerów specjalnych (zlotowych i jubileuszowych).

WIADOMOŚCI SKAUTOWE.

Z. H. P.



— Kronika zagraniczna harcerstwa żeńskiego z lata 1932 roku. 1. Na Zielone Święta drużyna berlińska odbyła 3 dniową wycieczkę z nocowaniem w stodole. 2. W czerwcu 10-dniową kolonję zuchów i kurs zastępowych zuchów jednej z drużyn Rygi, prowadzi drużynowa miejscowa w ładnej miejscowości nad morzem. Obóz wytworzył odrębną obrzędowość. 3. W czerwcu — lipcu 19 dniowy kurs zastępowych w Rumunji, prowadzi instruktorka z Warszawy z pomocą drużynowej Czerniowieckiej drużyny; dhen 13. 4. W lipcu 3-tygodniowy kurs zastępowych i drużynowych dla zagranicy w Podzamczu Chęcińskiem, prowadzi kierowniczka wydziału zagranicznego GKŻ., uczestniczek łącznie z komendą 33, reprezentowane Czechosłowacja, wolne miasto Gdańsk, Łotwa i Niemcy. 5. W sierpniu 4-tygodniowy kurs drużynowych i zastępowych koło Paryża, gromadzi 27 uczestniczek i 3 osoby z komendy, złożonej z harcerek nauczycielek już zamieszkałych we Francji i świeżo przybyłych; 7 pan „cywilnych" nauczycielek złożyło przyrzeczenie harcerskie na zakończenie kursu. 6. W sierpniu 10-dniowy kurs hufca dyneburskiego, prowadzą miejscowa hufcowa i instruktorka z Warszawy, uczestniczek kolonji 11. 7. W sierpniu 11-dniową kolonję jednej z drużyn (im. Emilji Plater) Dyneburga, prowadzi drużynowa, która 3 lata spędziła na studjach w Polsce. Dziewczęta, przynosząc na zbiórki po łyżce kaszy, cukru, mąki i t. p., uzbierały przez rok potrzebne na obóz produkty. Obozowała ich pokaźna ilość 20. 8. Ta sama ruchliwa drużyna wysłała swe druchny do Polski na szereg kursów, obozów i zlotów (drużynowych i zastępowych GKŻ, oraz białostockiej chorągwi, wodny i wych. fiz. GKZ, zlot chorągwi wileńskiej i kurs zuchów wil.). 9. Chorągiew Śląska, jak zwykle, gościła na swych kursach i obozach dziewczęta z zagranicy. 10. 27 i i 28 sierpnia odbył się I Zlot Harcerstwa Polskiego w Niemczech na Śląsku Opolskim, zlot był na wsi, nocleg pod namiotami. 11. We wrześniu drużyny gdańskie odbyły z całym ekwipunkiem obozowym wycieczkę do Polski (zapewne 2-dniową). 12. Pozatem sporo harcerek było na kursie wych. fiz. Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, prowadzonym (w nawiasie mówiąc) też przez instruktorkę harcerską. Razem wziąwszy — ładny dorobek! Brawo czy nie brawo?!!!

— Z. H. P. otrzymuje w Gdyni od Marynarki Wojennej, stary trawler „Rybitwę" który będzie użyty jako „holl" t. j. „statek szkolny", zacumowany na stałe na kotwicach, pozbawiony maszyn. Będzie się tam mieściła w czasie lata szkoła, wyrabiająca z harcerzy wilków morskich. Na „Rybitwie" będą też znajdowały pomieszczenie wycieczki harcerzy, chcących poznać dumę naszą Gdynię i zobaczyć morze.

Chorągiew Mazowiecka.



— 86 Mazowiecka Drużyna Harcerzy zebrała większą ilość metali na dzwon im. Żwirki i Wigury. Metal ten został wysłany do odlewni w Olkuszu, która podjęła się odlać dzwon. Z inicjatywy tejże Drużyny odbywa się w Hufcu zbiórka ubrań, obuwia i bielizny dla biednych m. Płocka.

— Harcerki i harcerze płoccy przystąpili już do prób harcerskiej sztuki w trzech aktach, opartej na bohaterskiej obronie m. Płocka. Jak wiadomo harcerstwo płockie w 1920 roku więło czynny udział w obronie swego grodu przed bolszewikami, walcząc na wzniesionych przez siebie barykadach.

Chorągiew Lwowska.



— Hm. Szczęścikiewicz, Komendant Chor. lwow. został odznaczony krzyżem Wołynia II, kl.

— Hufiec męski w Kamionce Strum. uczcił rocznicę powstania listopadowego Akademją na której m. in. odegrano 1-no aktówkę p. t. „Noc w Belwederze". Duszą całej imprezy był p. dyr. M. Zawałkiewicz. Czysty dochód (80 zł.) przeznaczono na budowę kajaków.

— W hufcu brzeżańskim w dniu 13. XI. odbyło się uroczyste przyrzeczenie przed płytą Nieznanego Żołnierza. Drużyna złożona z 25 druhów. składających je, ubrana była w płaszcze wojskowe. Po uroczystości odbył się poranek w sali Sokoła.

— Żeński i męski hufiec w Stanisławowie urządził od 9—15 X. 1932 r. „Tydzień Harcerza" podczas którego zorganizowano cały szereg udatnych imprez.

KĄCIK STARSZOHARCERSKI.

Kraków.

15 X. b. r. odbyło się w „Ognisku Harcerskiem" doroczne Walne Zebranie „Watry" Żeńskiej. Zebraniu przewodniczyła Słoneczna Dziewanna. Po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego Zjazdu, przyboczna złożyła sprawozdanie z pracy za rok bieżący, w zastępstwie nieobecnej Arcy-Dziwożonny, która przez trzy lata wodzowała „Watrze", a teraz jako Iskra Watrzana poszła na nową placówkę. Po sprawozdaniu komisji rewizyjnej udzielono na jej wniosek absolutorjum ustępującemu zarządowi i przystąpiono do wyboru nowych władz. Drużynową wybrano Alinę Kleczewską. Na koniec przystąpiono do omówienia planu pracy na r. 1932/33. Będzie on obejmować kształcenie watrzanek na instruktorki i działaczki st.-harcerskie.

— W dniu 28. X. br. odbyło się Walne Zebranie Akad. M. Dr-ny Harc. „Watry" w Krakowie. Po powitaniu zebranych, nastąpiły sprawozdania skarbnika i wodza Watry. Ze sprawozdań tych stwierdzić należy, iż rok ubiegły zaliczyć wypada do lat najproduktywniejszych zrzeszenia. Sześć zastępów wydziałowych zajmowało się poza zagadnieniem harcerskiem, również zagadnieniem naukowem swego wydziału. Ogółem praca drużyny szła w kierunku skonsolidowania się w zastępach, drogą imprez o charakterze towarzyskim i propagandowym, a zarazem dochodowym. Pozatem chcąc ujednostajnić organizację programu i metody pracy starszoharcerskiej na terenie Krakowskim, przeprowadziła Watra 2 tygodniowy Kurs Pracy St-Harc. dla hufca Krakowskiego, oraz wydała jednodniówkę „Na szlaku wygów", traktującą o powyższych zagadnieniach. Gdy chodzi o włóczęgostwo Watry, to tutaj poza kilkoma mniejszemi wycieczkami w okolice Krakowa, wspomnieć trzeba o udziale w kursie narciarskim, wycieczkę na Białą Górę i akcjj letniej na którą składa się udział w kursach, wycieczki indywidualne i obóz wędrowny Watry po Wileńszczyźnie i Pomorzu. Ogółem 415 harcerzodni. Na wniosek Komisji Rewizyjnej udzieliło Zebranie absolutorjum Radzie „Watry". Nowym wodzem „Watry" został wybrany hm. Cezary Murski arcywygą Karol Klich.

Lwów.

— Dnia 23 X. odbyła się we Lwowie inauguracyjna w naszym roku akademickim, zbiórka starszoharcerskiego „Ogniska". Zbiórkę zaszczylili swą obecnością rektorzy wyższych uczelni i członkowie koła przyjaciół „Ogniska". Po serdecznem przemówieniu J. M. Ks. Dr. Gertsmana, druh Jaś Wasowicz złożył sprawozdanie z pracy ubiegłego roku, poczem dłuższą gawędę wygłosił przybyły z Warszawy dh. Sedlaczek. Zbiórkę utrzymaną w podniosłym nastroju i urozmaiconą deklamacją i produkcjami chóru zakończyło „Wszystko co nasze".

— 28. XI. b.r. dh. red. Frantz wygłosił w Drużynie Instruktorskiej referat p.t. „Zarys puszczaństwa" omawiając różne kierunki jak woodcraft Johna Hargrave, indjanizm E. T. Seton'a, lutyctwo Małkowskiego i inne.

— 7 XII. b. r. na inauguracyjnem zebraniu Ogniska instruktorskiego w lokalu przy ul. Jacka 1, dh. red. Frantz wygłosił zajmujący referat p.t. „Na marginesach dziejów skautowych". Po referacie św. Mikołaj rozdał szereg humorystycznych podarków między „ważnych".

BUDUJEMY STANICĘ.

Raporty miesięczne (żeńskie) już są do nabycia (patrz rozkaz K. Ch. Harcerek).

„Cwaniak“ Słuszkiewicz, Sanok, podaj dokładny adres. List wrócił.

Datki:

Dchna Zofja Kajetanowiczówna, Lwów zł. 3·—.

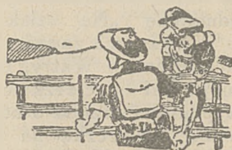
Dh. Władysław Janczyszyn, Brzeżany zł. 2·50.

Dchna Helena Lejczakówna, Tarnopol zł. 5·—.

Dh. Zdzisław Kundycki, Lwów, zł. 5·—.

Hufiec M. Brzeżany, zł. 10·—. Harcerze składający przyrzeczenie. Przykład do naśladowania!

Deklarowane kwoty na „pożyczkę“ nadesłali: Dhowie: M. Kontek, Lwów; St. Ciechanowski, Lwów; W Haas, Przemyśl.



PROSPEKT NA R. 1933.

Redakcja „Skauta“ dążąc stale do ciągłego polepszania tak szaty zewnętrznej jak i wewnętrznej treści pisma — na rok przyszły zakreśliła sobie znów dalsze plany.

W ubiegłym roku wprowadziliśmy, wzorując się na szeregu najlepszych pism krajowych i zagranicznych dla młodzieży, cały szereg nowych działów, które spotkały się z wielkiem uznaniem wśród czytelników naszego pisma. Powiększyliśmy również treść o 4 kolumny druku, dodając kolorową okładkę.

W przyszłym roku, ze względu na ogólne ciężkie położenie finansowe ulepszenia nie będą mogły iść na ilość — t. j. powiększenie objętości, główny nacisk zato położymy na jakość.

I tak chcąc uniknąć pstrokacizny w oprawnym roczniku, która nie wszystkim się podoba, wprowadzimy okładkę białą z kolorowym napisem. Układ gazetki ulegnie również drobnej zmianie, zyskując na przejrzystości informacyjnej. Obok „Stroniczki zuchów“ wprowadzonej ze względu na ofenzywę — powiększymy kącik starszoharcerski do całej kolumny. W ten sposób „Skaut“ stanie się uniwersalnem pismem harcerskiem.

Zastosowując się do życzeń abonentów zwiększymy również dział beletrystyczny — drukując ciąg dalszy dłuższego opowiadania i jedną krótką nowelkę w każdym numerze. Zastępowi znajdą cały szereg doskonałych artykułów technicznych z dziedziny pionierki, które już czekają w tece na swą kolejkę. — Wreszcie redakcja zastosuje do treści pisma „różdżkę skautową“ — wprowadzając „antologję humoru harcerskiego“.

Zapytacie może jak się to wszystko pomieści na 20 stroniczkach — zdradzę tajemnicę — przejdziemy najprawdopodobniej w całości na petit i zastosujemy nowy układ graficzny liczący się z estetycznemi wymogami nowoczesnego druku.

Chcesz nam w tem bracie dopomóc — zyskaj choć jednego prenumeratora, a nie pożałujesz tego ani ty ani on.

Podajemy skład redakcji:

R e d a k t o r n a c z e l n y i o d p o w i e d z i a l n y — Wiktor Frantz.

S e k r e t a r z e r e d a k c j i — Janina Schönbornówna i Leopold Günsberg.

W s p ó ł p r a c o w n i c y s t a l i — M. Baczyńska (Przez moje słuchawki), Charysz (rysunki), Dr. L. Czarnik, T. Hollender, Z. Jurajda, B. W. Lewicki, Turski (kroniczka sportowa), Tworkowska (kronika zagraniczna żeńska), L, Ungeheuer.

K i e r o w n i k a d m i n i s t r a c j i — W. Wenzel. Ekspedycja — p. sierż. Lech.



Pamiętajcie o „Gwiazdce“ dla biednych dzieci.



KONKURS I WYSTAWA PRAC FOTOGRAFICZNYCH.

Referat Wyszkolenia K. Ch. Harcerzy we Lwowie, urządza Konkurs i Wystawę prac fotograficznych, w pierwszej połowie marca 1933 roku.

Wystawa obejmować będzie prace fotograficzne z zakresu: życia harcerzy, przyrody żywej i martwej, portretów i t. p. Format obrazów nie może być mniejszy niż 13 × 18. Prace muszą być naklejone na kartonach formatu conajmniej 24 × 36, zątytułowane, podpisane przez właściciela i opatrzone w jego adres.

Albumy będą też przyjmowane, lecz nie mniejsze swym rozmiarem od formatu 24 × 36, zatytułowane i opatrzone w adres właściciela pracy.

Prace należy przesyłać opakowane w koperty, opatrzone godłem tych prac i adresem właścicieli, najpóźniej do 10 lutego 1933 r. do Referatu Wyszkolenia Kom. Chor. Harc. Lwów, Jacka 1, na ręce dha R-di'ego.

Prace przeznaczone do konkursu, mają być opatrzone tylko w godło (tytuł). W osobnej zaś kopercie, opatrzonej w godło odnośnej pracy, należy zamieścić nazwisko i dokładny adres właściciela pracy.

Za najpiękniejsze prace wyznaczy Ref. Wyszk. nagrody. Prace nagrodzone będą umieszczone w „Skaucie" jakoteż wynik Konkursu. Skład Komisji Sędziowskiej, podany zostanie w numerze lutowym „Skauta".

Wobec możliwości sprzedania prac na Wystawie, należy również podać cenę przy każdej pracy W razie sprzedaży reflektującym na to, potrąci się 10% z ceny sprzedażnej na rzecz Ref. Wyszk.

Opłata na cele administracyjne wynosi 20 gr. od poszczególnej pracy.

Wystawa zostanie otwarta w czasie Walnego Zjazdu Z. O. we Lwowie. *R-di.*



OD REDAKCJI.

Zasyłamy tą drogą najserdeczniejsze życzenia „Wesołych Świąt" i „Dosiego Roku" — wszystkim naszym współpracownikom i czytelnikom.

K. Lew. — Lwów. Artykuł za długi. Może pójdzie.

Łyczkowski — Przemyśl. Spóźnione.

Peltz — Buczacz. Zatrzymujemy. Narazie brak miejsca, nawet na sprawy bieżące.

A. Sadowska i J. Kopaczyńska. Zamieścimy.

hm Kulesza — Płock. Możemy odstąpić tylko niektóre klisze za połowę ceny (kajaki 2·50) + koszta przesyłki. W sprawie nart — podajemy adres: hm. Szczepan Michalski Polmin. Drohobycz.

OD ADMINISTRACJI.

L. Augustyniak — Szamotuły. Nr. 4 do 10 wysłaliśmy osobno 19. XI. b. r.

J. Matysik — Kochłowice. Niema zaległości.

VI. Dr. Harc. — Rzeszów. Wszystko w porządku po koniec 1932 r.

Ks. L. Olszewski — Bielsk. Prenumerata zapłacona za r. 1932.

Św. Mikołajowi — bardzo serdecznie dziękuje dh. Kierownik administracji za pamięć i plecak wypchany słodkim ekwipunkiem.

— — — — — — — — — — —

Następny numer „Skauta" ze względu na ferje zimowe ukaże się dopiero w drugiej połowie stycznia 1933 r.

SPIS TREŚCI TOMU XVIII.

Artykuły ideowe i dyskusyjne.

Noworoczna gawęda kryzysowa . . 1
W kręgu ogniska . 2, 19, 35, 90, 142
Człowiek i maszyna 13. 30
Zamiast artykułu wstępnego . . 17
Człowiek wewnętrzny — A Orłowski. 26
Symbol wielkości i poezji . . . 33
O książce 45
Na nasze święto 49
Mocarze słowa 50
Brzęczenie muchy 70
Królowa kwiatów 74
Z gawęd przy ognisku . . . 51, 75
Nad czarną wodą — W. Frantz . . 106
Z czem jedziemy na Jambo 1933 . 126
Dzielmy się opłatkiem pokoju . 157
Dlaczego? 164
O pewnym chwalebnym zwyczaju . 166

Wiersze.

Stary szałas — W. F. 3
*** — F. Machalski 22
Czyń dobrze — Jaro 36
Patrol leśny o przedwiośniu — T. H. . 54
Dosyt — B. W. Lewicki 57

Na puszczańską nutę — Z. Kunstman 62
Harcerzom-wędrownikom — „ . 79
Twarzą do morza 89
Jacht harcerzy — T. Hollender . . 93
Po wielkich łowach — T. Hollender . 109
Piąta pora roku — T. Hollender . 128
Do Allana Gerbault'a — T. Hollender 141
Jasełka — B. W. L. 159

Nowelki i opowiadania.

Ślad na wodzie 4, 20, 36, 76, 114, 130, 144
W grudniowy wieczór 5
W lesie — K. Piekarczyk . . . 58
Z legend Kaszubskich 92
Rybacy helscy — J. Staśko . . . 94
Z żeglarskich wspomnień, A. Lukesch . 96
Zu windig — Z. Capiński . . . 101
Powitanie „Daru Pomorza" . . . 102
Światełko wigilijne 158

Artykuły historyczne i wspomnienia.

Garść wspomnień osobistych 1911-1931
F. M. Usarz 8, 23, 38, 65, 79, 116, 148
Indjanki XX wieku 11
O Indjanizmie 55
Czarny Wilk 56
W krainie bryndzy i mamałygi . 135, 160

Artykuły teoretyczne i techniczne.

Jak obozować zimą w namiocie — Mirosław Capek 6
Nowy węzeł (pętla Prusika) . . 24
W jaki sposób drużyna może zarobkować 28
Budowa dwuosobowego kajaka . . 39
Obozowe mody 60
Trzy pióra 61
W kręgu rady 62, 119
Słupy totemowe 81
Kronika drużyny — Dr. L. Czarnik . 81
Obozy wędrowne w Karpaty wschodnie — Dr. L. Czarnik . . . 97
Takielunek — S. Pietraszewski . . 103
Znaki na naszych wodach . . . 104
Wspomnienia tonącego . . . 104
Obozowe chłodnie 106
Alpy Rodniańskie — Dr. L Czarnik . 132
Węzeł tkacki 137
Karpaty Marmaroskie 146
Inwentarz Drużyny — A. Lukesch . 147
Różdżka skautowa — B. Powell 159, 166
Sygnalizacja zgłoskowa . . . 160

Stroniczka zuchów . . . 138, 167

Artykuły informacyjne i sprawozdawcze.

Jamboree 1933 na Węgrzech . . 10
Najpiękniejsza wieś pod Tatrami . 12
Harcerze w szkole podchorążych . 18
O wiejskiej żeńskiej drużynie . . 22
Przez moje słuchawki 30, 68, 91, 155
Budapeszt i esperanto 25
2 narodowe Jamboree rumuńskie . 29, 67
Jamboree 1923 na Węgrzech 29, 44, 67, 82
Na marginesie wystawy exlibrisów . 41
I Wystawa fotografiki harcerskiej . 42
List z Ranipet 43
Esperanta angulo . . . 45, 84, 120
Kwartalny przegląd prasy . . 46, 121
Harcerstwo polskie w Niemczech . 53
Zwitki kory brzozowej . . . 63
Obrzęd palenia wad 77
Sikorki w ruinach . . , . . 78
Jednodniówki harcerskie . . . 83
Międz. Zlot Wodny a Esperanto . 85
Otwarcie zlotu wodnego . . . 110
Miedzynarodowa Konferencja Skautek 112
Zjazd w Garczynie 122
Górnie-Silnie-Radośnie — Grzesiak . 126
Bądźmy młodzi 128
Estońskie Wywczasy — Grzesiak . 142
Na szlakach wielkich lowów . 152, 164

Kronika i komunikaty.

Wiadomości skautowe 14, 31, 47, 68, 86, 107, 139, 156, 168
Wśród wydawnictw . . . 16, 72, 123
Od Redakcji i Administracji 9, 48, 70, 108, 124, 128 156
Na okładkach: gazetka, kroniczka sportowa, „Budujemy stanice" i ogłoszenia.

PRENUMERATA: roczna zł **3·50**, półroczna zł **1·80**, kwartalna zł **1·05**. Zagranicą rocznie zł **4·50**. Prenumerata ulgowa dla drużyn harcerskich (płatna z góry za miesiąc, kwartał, półrocze lub rok) przy odbiorze **5—9** egzemplarzy po **30 groszy** za egzemplarz, a przy odbiorze od **10** egzemplarzy wzwyż po **25 groszy** za egzemplarz. — Zobowiązania prenumeratorów ustają z chwilą pisemnego odwołania prenumeraty.

Redakcja i Administracja we Lwowie, ul. Długosza L. 1. — Godziny urzędowe Redakcji i Administracji codziennie od 19—20 z wyjątkiem niedziel i świąt. Konto P. K. O. Nr. 152.818.

WYDAWCA: Zarząd Oddziału Lwowskiego Związku Harcerstwa Polskiego. — Redaktor naczelny i odpow. WIKTOR FRANTZ. — Sekretarze Redakcji: JANINA SCHÖNBORNÓWNA i LEOPOLD GÜNSBERG. Kierownik Administr.: WŁADYSŁAW WENZEL.

TŁOCZONO W DRUKARNI URZĘDNICZEJ — LWÓW, ZIELONA 7. TEL. 91-07.

WYDAWNICTWO
ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH

we Lwowie, ul. Ossolińskich 11. — Telefon 38-59.

poleca

podręczniki szkolne, dzieła naukowe i beletrystyczne

m. i.

Baccini Ida: Pamiętnik kurczątka. Stron 121. Ilustracyj 6 . .	Cena Złp. 5·—
Ostrowska-Gramatyka Anna: Smyk i Urwis. Dziwne przygody wesołej czwórki. Ilustracyj 24	„ „ 8·—
Rogoszówna Zofja: Pierścień króla Salomona. Stron 125. Rycin 4	„ „ 6·—
Ragosz Colonna-Walewska: Opowieść o małem słoniątku. Stron 13. Rycin 8 . . . . , ...	„ „ 0·50
Kubiszynówna Marta: Bajki nie-bajki. Stron 89. Rycin 60 . .	„ „ 6·—
Maurin Jarecka Benigna: Dziwy i czary mojego dzieciństwa. Stron 163. Rycin 4	„ „ 8·—
Maykowski Stanisław: Śpiew o wydrze. Stron 46. Rycin 8 .	„ „ 8·50
Przybylski Seweryn: Nowe baśnie z 1001 nocy. Stron 83. Rycin 6	„ „ 6·—
Sienkiewicz Henryk: W pustyni i w puszczy. Stron 308. Rycin 16	„ „ 18·—
Gostomska Zofja: Z kanadyjskich szlaków. Stron 122. Rycin 26	„ „ 4·—
Bandrowski Kaden Juljusz: Aciaki z I A. Stron 158	„ „ 5.—
— Miasto mojej matki, Stron 163. Rycin 7 . . .	„ „ 4·80
— Nad brzegiem wielkiej rzeki. Stron 56. Rycin 6 .	„ „ 2·50
— W cieniu zapomnianej olszyny. Stron 260. Rycin 5 .	„ „ 5·40
Bobkowski Aleksander: Podręcznik narciarski. Str. 221. Rycin 119	„ „ 4·50
Hełm-Pirgo Marjan: Kartoznawstwo i wojskowe wyzyskanie terenu. Stron 216	„ „ 2·—
Wyrobek Zygmunt: Harcerz w polu. Str. 204. Wyd. II. . .	„ „ 2·80
Hartleb Zygmunt: Szabla polska. Stron 59. Tablic 12 . . .	„ „ 5·—
Fredro Aleksander: Pisma. 6 tomów. Tekst opracował, wstępem i objaśnieniami zaopatrzył Eugenjusz Kucharski . . .	„ „ 30·—
Sienkiewicz Henryk: Pisma. Wydanie zbiorowe na bezdrzewnym papierze. W układzie Prof. Ignacego Chrzanowskiego. 40 tomów. Stron 10.922. *(Ewentualne spłaty ratalne wedle umowy).*	

Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich

do nabycia we wszystkich księgarniach.

TŁOCZONO W DRUKARNI URZĘDNICZEJ WE LWOWIE, UL. ZIELONA 7. TEL. 91-07